

## **„Na dobranoc”**

Jak cudowny jest świat nocą  
Zapada zmrok,  
Miasto układa się do snu  
Zapada cisza.

Księżyc jasno łśni  
Kiedy piękna noc zapada  
I gwiazdy na niebie się złocą  
To znak, że nadchodzi już zmrok.

Więc i ty przytul głowę do poduszki  
Niech okryje Cię skrzydłami nocy blask  
Niech zatrzyma się ten czas  
Gdy noc w Twoje okno puka.

Chce ci szepnąć dziś do ucha  
Miłych snów, słodkich snów  
Jutro widzimy się znów!



### *Mokre futro kota*

Bure koty, bure chmury  
Ostrzą sobie dziś pazury.  
Zmokła trawa, zmokła róża  
A pod domem tkwi kałuża.

Dziadek laską stuka w błoto -  
Znikaj, odejdz smutna słota!  
Dziura w niebie się zrobiła,  
Jedna chmurka wnet zalśniła.

Kot otworzył jedno oko,  
Dziadek mruknął: Już jest spoko!  
Dzieciom w deszczu czas się dłuży  
Więc wybiegły, hop! W kałuży-

Chlapią, piszcza, brud się leje,  
Lecz kot z dziadkiem nie szaleje.  
Nam tu chłodku teraz trzeba,  
A znów żar się leje z nieba.

Bo we wszystkim umiar ważny.  
Wtedy człowiek jest przyjazny.  
I dla dziadka, i dla kota  
Żar i słota nie robota!



## **„Moja wiosna”**

Nareszcie przyszła moja wiosna,  
Dlatego buzia jest radosna.  
Słońce mocniej, jaśniej świeci,  
Cieszą się już wszystkie dzieci.

Ciepły wietrzyk lekko wieje,  
Młode listki zwiewnie chwieje.  
Znów wyrosła świeża trawa,  
A na trawie jest zabawa.

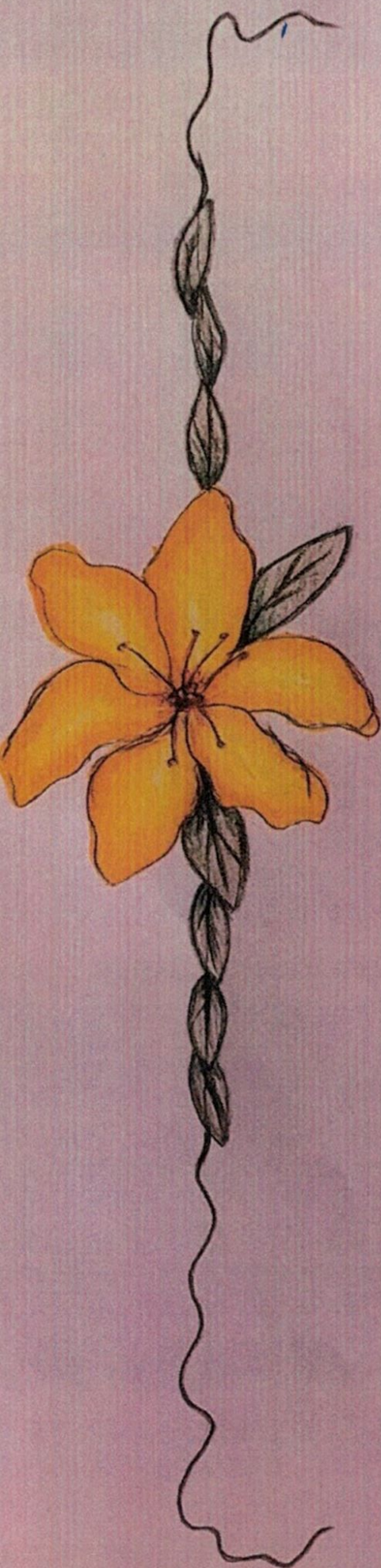
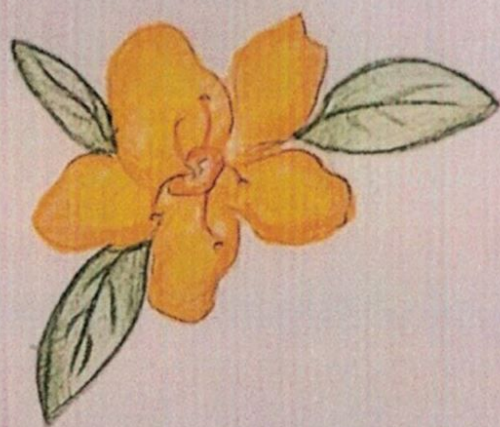
Pięknie kwitną wszędzie krzewy,  
W drzewach słysząc ptaków śpiewy.  
Już zwierzęta wszystkie wstały,  
Te, co zimą smacznie spały.

To jest wiosna, wszyscy wiedzą,  
I już w domach swych nie siedzą.  
Każdy nastrój ma radosny,  
Każdy wyczekiwał wiosny.



# lłój dzień

Posłuchajcie bowiem wiersza,  
Tematyka jest tu szersza.  
Myśli miałam dzisiaj wiele,  
Więc się nimi wam podzielę.  
Gdy spojrzałam rano w okno,  
Było jeszcze dosyć chłodno.  
Ale jak się okazało,  
Słońce zaraz prześwitało.  
Piękny miałam ten poranek,  
Potem plotłam nawet wianek.  
Pokazałam go więc mamie,  
Gdy przybiegłam na śniadanie.  
Mama ślicznie dziękowała,  
Bo w nim pięknie wyglądała.  
Po śniadaniu tak jak co dzień,  
Pobawiłam się w ogrodzie.  
Babcia z mamą się krzątały,  
Cały domek wysprzątały.  
Wszystko wokół teraz lśniło,  
Więc nam było bardzo miło.  
Coś dobrego upichcimy,  
Jeszcze gości zaprosimy.  
Do wieczora niedaleko,  
Jeszcze zdążę kupić mleko.  
Babka mamie super wyszła,  
Kolacyjka będzie pyszna.





## „W BLASKU CIENIA “

Świat na nas rzuca rany, zwątpienia  
tak mocne, tak bolesne, tak bezlitosne.

Wszyscy biegniemy w oddali cienia,  
wszyscy pragniemy słodkiego spojrzenia.

Kochać to dużo, a pragnąć za mało,  
żyć ponad wszystko, wystarczy dobranoc.

Lśnić w odbiciu lustra, lecz gasnąć w sercu, dążyć  
do prawdy, pozostać normalnym?

Świat daje znaki, dotyka, obnaża,  
lecz co by się nie działo ty się nie poddawaj!

Nie ważne jaką będziesz, oceniać cię będą,  
skup się na celu i pokaż im wielu!

Skończyło się to co się rozpoczęło,  
zaczniemy od nowa, by nas dotknęło.

Marzyć o niemożliwym, żyć pełnią życia,  
walczyć do końca do kimś bycia.

Tak szybko gnać, gonić bez celu,  
lecz zawsze myśleć o dobru dla wielu.

Świat nas dostrzeże, lecz nie pomoże,  
wyciągnie rękę, wysłuchać może.

Zostań melodią, spełniaj marzenia,  
żyj dla siebie bez zwątpienia.

Pokochaj siebie i sięgnij do gwiazd,  
bo nie musisz się już bać.

Kochać Cię będą i podziwiać,  
lecz gdy tylko będziesz prawdziwa.



## Z ŻYCIA PSA

TO JEST WŁAŚNIE PIESKA ŻYCIE,  
DZIEŃ ZACZYNA SIĘ O ŚWICIE.  
KIEDY TATO SMACZNIE CHRAPIE,  
PIES JUŻ CZEKA PRZY KANAPIE.  
WARCZY, TUPIE, MERDA, SZCZEKA,  
CHCE OBUDZIĆ JUŻ CZŁOWIEKA.  
NA SPACERZE ROBI SWOJE,  
DUŻY PIES, WIĘC JAK ZA DWOJE.  
POTEM BIEGNIE NA ŚNIADANIE  
I ZNÓW JEST LEŻAKOWANIE.  
KIEDY W DOMU JEST JUŻ PUSTO,  
CZASEM PIES ZAGŁĄDA W LUSTRO.  
CO TAM WIDZI Z DRUGIEJ STRONY?  
WIDZI PSA I MYŚLI O NIM:  
„TEŻ JEST BIEDAK W DOMU SAM,  
I MA OGON, JAK JA MAM”.  
MERDA MU I ON TAK SAMO,  
WITA GO CODZIENNIE RANO.  
POTEM DRZEMKA I SEN SŁODKI,  
ŚNIA SIĘ PĄCZKI I SZARLOTKI.  
KAŻDY PIESIO CZASEM MARZY,  
BY OPALAĆ SIĘ NA PLAŻY.  
ŻEBY WODĘ PIĆ Z KIELICHA,  
ŻEBY BYŁA PEŁNA MICHA.  
ŚNIA SIĘ SZYNKI I PARÓWKI,  
WYCIĄGANE WPROST Z LODÓWKI.  
A GDY ŚLINKA CIEKNIE Z PYSKA,  
KTOŚ MU SIĘ PRZYGLĄDA Z BLISKA.  
WRÓCIŁ TATO Z MAMĄ WŁAŚNIE,  
JAK NIE KRZYKNIE, JAK NIE WRZAŚNIE.  
WSTAWAJ AZOR! NA DWÓR PORA!  
PADA DESZCZ A TO JEST ZMORA.  
CZTERY ŁAPY SIĘ ZAMOCZA,  
BĘDZIE PIES JE SUSZYŁ NOCĄ,  
ŻEBY RANO PRZY KANAPIE,  
ZNOWU TUPTAĆ, GDY PAN CHRAPIE.



Pory roku

Usiądź wygodnie i popatrz przez okno.

Na scenie ogrodu niekończący się spektakl przyrody:

Raz ciepło, raz zimno, raz nijak;

To pory roku – co kilka miesięcy inna

Pierwsza pora – chłodna

Kwiaty wychylają główki z ziemi,

a szpaki – dzióbki z budki.

Żółci się majówkami ta wiosna,

Pachnie bzem, czaruje głosami ptaków.

Druga pora – ciepła.

Słońce jak mocna żarówka

Ludzi wywabia pod niebo.

To lato ziołami bogate

I miodem wonnym kapiące.

Trzecia pora przed chłodem się broni.

Ciemnieje woda w stawie

Od wczesnych wieczorów.

Ciągną żurawie...

Machają skrzydłami na pożegnanie.

Latu? Ludziom? Mnie?

Czwarta pora w białe śnieżne futro opatulona.

Przegląda się w zamarznętej sadzawce,

Jakby szukała wspomnień czasu,

Co uleciał z wiatrem zamieci.

Iskrzy się światełkami choinki w Wigilię.

Usiądź wygodnie przy oknie.

Popatrz...

Spektakl natury trwa.



## Wszystko mija

Choć mijamy się  
codziennie,  
patrzysz na mnie  
wzrokiem lata.

Niedaleko,  
za tym lasem  
stoi  
moja stara chata.

Tam  
z daleka wiersze płyną...  
szare życie  
bajką czynią.

Patrzysz na mnie  
wzrokiem wrzosów...  
i odchodzisz.

Ja zostaję...



## **"Śmiech życia"**

*Żyję, jak żyć się powinno,*

*Czyli ogólnie żyję.*

*Bo nie ma jakiejś zasady.*

*I nikt się z tym chyba nie kryje,*

*Że życie nam czasem dokucza,*

*Mąci nam i przeszkadza,*

*Zabiera resztki ogłady,*

*I tego, co dobre odradza.*

*Nie raz powoduje depresję,*

*Która zbiera z nas żniwo,*

*Łez, smutku, rozczarowania,*

*I śmieje się z tego żywo.*

*Lecz będę i ja się śmiać,*

*W tych słonych łzach życia rozkwitnę,*

*I będę się śmiała z życia,*

*Bo śmierci i tak nie uniknę.*



## *„Od Gamingowca do Sportowca”*

Gamingowiec od rana surfuje,  
Wesoło sobie podśpiewuje.  
Rękę w chipsach skrywa,  
Przed monitorem życie wygrywa.

W sieci miał przyjaciół dwoje.  
W Fortnite toczył z nimi boje.  
Dla niego to jest prawdziwe życie,  
Więc nie dbał o siebie należycie.

Wkrótce stracił zdrowie swoje  
I przyjaciół tamtych dwoje.  
Zaczął więc codziennie ćwiczyć,  
By w realu znów się liczyć.

W czasie wolnym ciągle biegał,  
Mnóstwo potu swego przelał.  
Wreszcie nadeszła chwila,  
Która jego życie odmieniła.

Zyskał szacunek w szkole  
I przyjaciół przy swym stole.  
Gamingowiec stał się sportowcem.  
Dla innych prawdziwym wzorcem.



## Nowy, niepewny dzień

Czarna stopa w eleganckim bucie na obcasie

Z kulturą i klasą wkracza do pokoju,

Strzała błyskawicy

Ożywia martwą, zaspaną jeszcze żarówkę

Nastaje jasność, nowy niepewny dzień...

Soczyste jabłko z torebki

Ląduje w koszu na półce szafki

Mądry segment wiedzy

Staje się pachnącym sadem

Smukły palec z pierścieniem uruchamia komputer

Nowoczesny laptop, który programuje nowy dzień, niepewny dzień.

Za ścianami pokoju znów zaczyna się strach

Zaraz po kogoś zadzwoni telefon

Ktoś wybrany dostanie zaproszenie

By przekroczyć ten próg... lepszego świata

Już książka bzdur otwiera swe strony

A z daleka słychać śmiech

Łagodny śmiech gołębia,

Śmiech zgrozy

Musisz tam wejść, zaczął się nowy dzień – niepewny dzień.



"Ku chwale Pana"

W ciszy szukam Cię,  
gdy jestem tutaj sam.  
Jaki jest Twój plan  
tego nie wiem,  
ale Ufam, Trwam.

Wierzę mocno, że  
jesteś obok mnie,  
milczysz tak jak ja,  
szukasz czystych prawd,  
kochasz mimo mych wad.

Choć często gubię się,  
nie opuszczasz mnie,  
jesteś tak jak ja,

w ciszy tutaj sam,  
ale czekasz, trwasz.

Dziękuję Tobie, że  
wspierasz ciągle mnie,  
na ramieniu moim,

czuję ciepło i prym Ojcowskich dłoni Twych.

